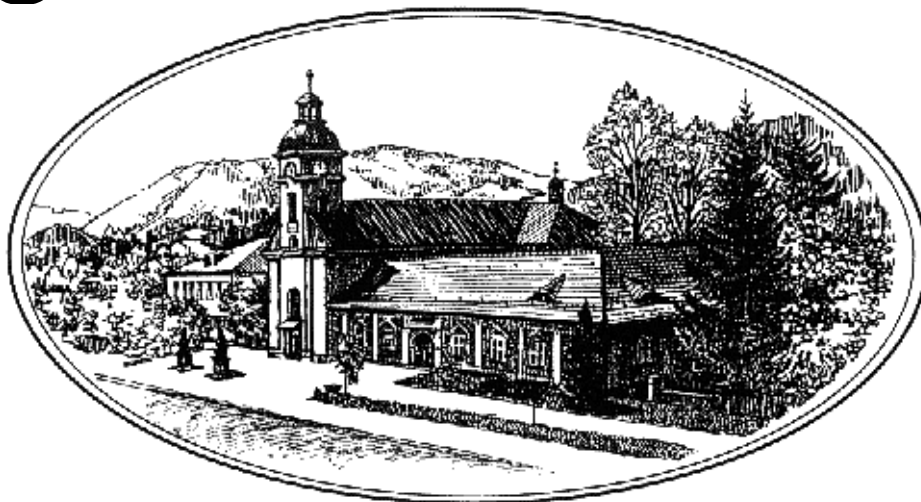


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 37 (1268) 16 września 2018 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

XXIV NIEDZIELA ZWYKŁA

W krainie życia będę widział Boga

(Ps 116)

Jezus udał się ze swoimi uczniami do wiosek pod Cezareą Filipową. W drodze pytał uczniów: "Za kogo uważają Mnie ludzie?" Oni Mu odpowiedzieli: "Za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za jednego z proroków". On ich zapytał: "A wy za kogo Mnie uważacie?" Odpowiedział Mu Piotr: "Ty jesteś Mesjasz". Wtedy surowo im przykazał, żeby nikomu o Nim nie mówili. I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy wiele musi wycierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że zostanie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. A mówił zupełnie otwarcie te słowa. Wtedy Piotr wziął Go na bok i zaczął Go upominać. Lecz On obrócił się i patrząc na swych uczniów, zgromił Piotra słowami: "Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku". Potem przywołał do siebie tłum razem ze swoimi uczniami i rzekł im: "Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je". (Mk 8, 27-35)

Jezus wraz z uczniami udaje się w drogę do wiosek w okolice Cezarei Filipowej. Jak to w drodze bywa, rozmawia z nimi. Przyłączmy się i my do tej gromadki i przysłuchujmy się uważnie, co Jezus ma do powiedzenia. Z kart Ewangelii wiemy, że Jezus oraz Jego uczniowie, spotykał się z tłumami. Sami uczniowie obserwowali reakcje ludzi. Słyszeli dobrze, co mówią o Mistrzu. Jezus dobrze o tym wiedział, dlatego też zadaje pytanie: *Za kogo uważają Mnie ludzie?* W odpowiedzi, sły-

szy bardzo różne opinie.

To pytanie, zadaje każdego dnia również nam, współcześnie żyjącym. Pyta nas o ludzi z którymi przebywamy codziennie: w rodzinie, wspólnocie, miejscu pracy, wśród znajomych. Pyta nas, za kogo Go uważają?

Czy kiedykolwiek zastanawialiśmy się nad tym? Może jest to dla nas obojętne?

Zastanówmy się, czy potrafimy rozmawiać o Jezusie?

Drugie pytanie, jakie zadaje Jezus, jest o wiele trudniejsze. Jezus chce, aby uczniowie - Jego najbliżsi druhowie - zwierzyli się ze swojego osobistego stosunku do Niego.

Wyobraźmy sobie, że w tym momencie, Jezus staje przed nami, patrząc na nas, zadaje pytanie: Kim jestem dla Ciebie? Jaka więź dzisiaj łączy nas z Jezusem: bliska czy daleka, powierzchowna czy głęboka? Kiedy wypowiadamy imię **JEZUS** - jaki obraz staje nam najczęściej przed oczyma?

Trwając w serdecznej rozmowie z Jezusem, słuchajmy jak mówi do nas o cierpieniu, męce i krzyżu.

Co czujemy w sercu?

Może to jest lęk, bunt - jak u Piotra?

Zwróćmy również uwagę, z jaką stanowczością mówi Jezus o krzyżu. Jeżeli chcemy należeć do Niego, musimy wziąć na swoje barki krzyż. Pójdźmy dalej: Zachowamy życie tylko wtedy, gdy odważymy się stracić je dla Niego.

Codziennie zawierajmy Jezusowi nasze życie, całe życie: to przeszłe, teraźniejsze i przyszłe. Zwłaszcza te momenty w których najbardziej doświadczyliśmy krzyża.

Wasz brat Franciszek

Boska wyprawa - relacja uczestniczki

W zeszłym roku Włochy, a w tym roku, aby nie pozostać statycznym, miejsce, które jest jednym z piękniejszych - Taize. Malutka wioska położona w południowo-centralnej Francji.

Pod koniec lipca wybraliśmy się w 20. godzinną podróż do całkiem innego świata.

Był to zupełnie inny sposób wypoczynku, bardziej duchowy. Można powiedzieć, że to taki mały ŚDM. Zjechali się tam młodzi, a także dorośli, z całego świata. Wszyscy mieli wspólny cel-przeżywać spotkanie z Bogiem.

Kościół był zupełnie inny, odchodzący od statycznego chłodnego wyglądu. Duża świątynia bez ławek, jednolitego ołtarza, bracia, zamiast księży, z różnych części świata. Podłoga była wyłożona wykładziną, na której wszyscy mogli siedzieć, ołtarz w ciepłych kolorach, ze świecami na ścianie, bracia siedzieli w samym centrum kościoła, a modlitwa...odbywała się w formie śpiewu kanonów. Wtedy było widać, że język nie jest barierą do wspólnego wychwalania Boga.

Pięknym momentem były wieczorne czuwania, ale też różne rodzaje nabożeństw.

Modlitwa nad krzyżem przyprawiała o dreszcze. Był to bardzo ważny moment, mogliśmy położyć głowę na Ukrzyżowanym i rozmawiać z Nim poprzez modlitwę. Następna niesamowitą przeżyciem była Msza św. o przekazanie światła. W momencie kościół został rozświetlony tysiącami świeczek.

Codziennie rozważania Pisma Świętego w grupach narodowych, a także prace - np. przygotowywanie posiłków, sprzątnięcie toalet, pomoc w ogrodzie, pozwalały na integrację z obco-krajowcami.

Wieczorami, jeśli ktoś miał ochotę, mógł spędzić czas z wszystkimi na zabawie, pogadankach, tańcu w OYAKU.

Po tygodniu spędzonym w Francji udaliśmy się do naszych zachodnich sąsiadów.

Niemcy, a dokładniej Monachium był naszym kolejnym punktem wyjazdu. Zanim przyjechaliśmy do miejsca docelowego, odwiedziliśmy termy w Erdingu. Tam spędziliśmy kilka godzin na zabawie w wodzie, odrobinie adrenaliny na wielu zjeżdżalniach. W godzinach późno popołudniowych przyjechaliśmy do księdza Jacka do malutkiej miejscowości Steinkirchen. Tam w małym kościółku po Mszy św. przedstawiliśmy pantomimę „Jezus żyje”, a także zaśpiewaliśmy kanony z Taize. Następnie zostaliśmy rozdzieleni po rodzinach, które przyjęły nas wszystkich bardzo ciepło.

Kolejnego dnia rano wyruszyliśmy do Monachium. Tam odwiedziliśmy stadion piłkarski-Allianz Arena. Następnie przejechaliśmy do dawnej letniej rezydencji Wittelsbachów, gdzie zwiedziliśmy wiele komnat, a nasza przewodniczka pozwoliła nam zacerpnąć trochę ich historii.

Marienplatz był kolejnym punktem wyjazdu.

Piękny rynek z dwoma pięknymi ratuszami, starym oraz nowym. Ostatnim zabytkiem w tym dniu była Pinakoteka z wieloma obrazami i rzeźbami.

Następnego dnia zwiedzanie było połączone z powrotem do Polski. Tym razem mieliśmy przyjemność zwiedzenia parku Olimpijskiego, a także czegoś dla fanów motoryzacji - BMW WELT. Na sam koniec przeszliśmy angielskimi ogrodami, aż na Marienplatz, gdzie mieliśmy trochę czasu dla siebie. W godzinach wieczornych udaliśmy się w podróż do Ustronia.

Wyjazd ten pokazał nam, że relacje z Bogiem można nawiązać na wiele sposobów. Każdy mógł odnaleźć cząstkę siebie, odkryć coś w sobie, czego do tej pory nie widział. Zostały otwarte zupełnie nowe drzwi, a każdy mógł go przeżyć w sposób, który uważał za najbardziej wyjątkowy dla niego, ponieważ bracia ani nikt niczego nie narzucał. To nasze serce i rozum wybiera, jak chcemy przeżyć ten czas.

Był to bardzo wartościowy pobyt, który dał nam młodym wiele radości, a także nauczył doceniania wartości życiowych.

Mamy nadzieję, że uda nam się odwiedzić Taize ponownie, a kontakty z naszymi niemieckimi rodzinami nie zanikną.



DAĆ LUDZIOM OTUCHEŃ - wspomnienie ks. Leopolda

Ks. Leopold Zielasko w naszej parafii pracował w latach 1962-1995. Kiedy w środę, 5 września 2018 r. podczas

jego pogrzebu podawano te daty, trudno było uwierzyć, że już ćwierć wieku minęło od czasu przejścia ks. Leopolda Zielaski na emeryturę. Mino, że na emeryturze zamieszkał w rodzinnej Wapienicy, to nie zerwał kontaktów z naszym miastem. Bywał na uroczystościach, aktywnie działał w Fundacji Św. Antoniego. Jego też życzeniem było, by spocząć na cmentarzu katolickim w Ustroniu.

Gdy ks. L. Zielasko był już na emeryturze, zaprosił mnie do Wapienicy, (prawdę mówiąc sam się wprosiłem) i zgodził się na to, by nagrywać rozmowę, choć była ona czasem dość osobista. Często się zastrzegał, by w sprawach kontrowersyjnych nie podawać nazwisk, bo choć w większości te osoby już nie żyją, to może nie życzyć sobie tego rodzina, a też wspomnienie może być subiektywne, czy pamięć zawodna. Albo - gdy mówił o kimś, kto zachował się nienależycie - stwierdzał po prostu: „To dla mnie trudne”. Tak, jakby ponosił winę za to, że ktoś w jego parafii się tak zachował. Ale były też wspomnienia bardziej radosne, jak to o pierwszym pobycie w Ustroniu:

- Jako dziecko byłem w latach 30. na koloniach w Ustroniu w budynku, gdzie obecnie jest sklep zwany Savią. Kolonie dla dzieci z Bielska i okolic organizował ksiądz katecheta Augustyn Pohl, będący w późniejszych latach proboszczem w Skoczowie. Piękne wspomnienie, bo Ustroń miał jakiś szczególny urok. Chodziliśmy na spacer, kąpaliśmy się w Wiśle pod wodospadami we wspaniałej czystej wodzie. Obowiązkowo chodziliśmy do kościoła, choć wtedy robił na mnie przynębiające wrażenie, szczególnie ciemne miejsce pod chórem. Wówczas byłem też w ustrońskim kościele ewangelickim. Jeśli chodzi o czasy powojenne, to już jako ksiądz byłem z mamą dwa razy po dwa tygodnie u sióstr Boromeuszek. Wówczas już Ustroń przybierał formę uzdrowiska, a może raczej miejscowości wypoczynkowej. Kiedy otrzymałem dekret biskupa do pracy w Ustroniu, było to dla mnie miejsce znane, choć nie przypuszczałem, że spędzę tu pół aktywnego życia.

Nie wszyscy chyba wiedzą, że życie mogło się tak potoczyć, iż Leopold Zielasko zostałby marynarzem, czy raczej kapitanem statku. Jak wiadomo wojnę spędził w Generalnej Guberni i tam też zdał tzw. konspiracyjną małą maturę. Zaraz po wojnie, już normalną maturę, zdał w prywatnym liceum ogólnokształcącym w Milanówku. Chciał zostać księdzem. Takie miał plany. Jednak kolega namówił go, by razem zdawali do Wyższej Szkoły Morskiej, więc razem pojechali na egzaminy. Niestety kolega odpadł już podczas badania lekarskiego, tymczasem kandydat Zielasko nie tylko pomyślnie przeszedł badania, ale też został przyjęty na Wydział Nawiga- ➡

str. 3

➔ str. 2 cyjny. Z legitymacją studencką przyjechał do domu, bo jeszcze w lecie miał wypłynąć na rejs Darem Pomorza. Te kilka dni i niepowodzenie kolegi zdecydowało. Do Wyższej Szkoły Morskiej już nie wrócił, natomiast zgłosił się do seminarium w Krakowie i przez pięć lat studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

- W roku 1951 zostałem wyświęcony, prymicję miałem w Wapienicy, potem w Międzyrzeczu, Bielsku, ale także w Nierodzimiu w drewnianym kościółku – mówił ks. L. Zielasko. - Wówczas proboszczem w Skoczowie był już ks. Pohl i on zaprosił mnie, bo w Nierodzimiu nie było jeszcze probostwa. Po latach niektórzy pokazywali mi obrazki otrzymane na tej prymicyjnej Mszy w kościele św. Anny.

W Wapienicy, w zastawionym książkami pokoju księdza, zdałem sobie sprawę, że coś tam o nim wiem, jednak z każdym słowem okazywało się, jak niewiele. Co przeżywał, gdy utrudniano mu objęcie parafii w Ustroniu, bo w PRL proboszcza musiała zatwierdzić administracja państwowa. Oficjalnie więc zajmował się sprawami gospodarczymi, przy czym o wszelkie pozwolenia np. na remonty, mógł występować proboszcz, a funkcję proboszcza pełnił powolny władzom ksiądz patriota. Z jednej strony władze, z drugiej w latach 1962-65 odbywa się Sobór Watykański II, mający odnowić Kościół, przystosować do nowych warunków cywilizacyjnych. Ogłoszono dogmatyczne i duszpasterskie konstytucje, dekryty, deklaracje. Należało je wprowadzić w życie.

Ksiądz tak to wspominał:

Tradycyjne duszpasterstwo trzeba było przemienić w ducha odnowy posoborowej. Wówczas rozwinął się ruch ekumeniczny, zmienił się wystrój kościoła, liturgia miała charakter zwrócony do ludu, ołtarz odwrócony do ludu, język narodowy, udzielanie sakramentów w języku narodowym. Kościół przystosowywał się do dekretu o odnowie liturgicznej. To było mocne uderzenie, szczególnie dla parafian tradycyjnie pojmujących duszpasterstwo. Wszystko trzeba było objaśniać. Pomagał mi brat, który wykładał na KUL liturgikę. Wiele rzeczy wyjaśniał, instruuwał mnie jak je wprowadzać. To nie były łatwe czasy. Jakiegokolwiek zmiany powodowały niezadowolenie, nawet były zarzuty, że opustoszę kościół, że ludzie przestaną przychodzić z powodu mojego duszpasterstwa. Przystawianie się na tę odnowę, było dla wielu starszych parafian szokiem. Jakoś nie umieli się odnaleźć, ale wytrwała praca, sukcesywna odnowa, remonty, to wszystko powodowało, że zaczynano zmiany akceptować. Pomagały również pozytywne wypowiedzi wczasowiczów, którym się w kościele podobało, bo przecież całe wnętrze było odnowione. Zniósłem balaski, ołtarz był okolony ze wszystkich stron dziećmi, młodzieżą, dorosłymi. Stopniowemu przechodzeniu z tradycyjnych form duszpasterstwa pomagała także młodzież oazowa z Ruchu Światło-Życie. Założyciela znałem z seminarium, starszego kapłaństwem i wiekiem. Był przyjacielem moim i mojego brata. Gdy przyjechał do Ustronia mówi do mnie: „Poldku, musisz tu się przystosować i dać, co możesz

Ruchowi Światło-Życie na dni wspólnoty”. Po wakacyjnych turnusach zawsze odbywały się dni wspólnoty, na które przyjeżdżało do naszego kościoła 600-700 młodzieży ze wszystkich ośrodków oazowych. Ustroń był jakby centrum, drugim po Krościenku. Odpowiedziałem wówczas, że nie będę się w tym ruchu udzielał, bo mam swoje duszpasterstwo, remonty, ale będę adaptował budynki, by można było coraz więcej młodzieży przyjmować. A gdy młodzi ludzie przyjeżdżali w czasie wakacji, to żałowałem, że parafia nie może w pełni w tym uczestniczyć, bo ten ruch powodował spontaniczne zbliżanie do Chrystusa, do Kościoła. Jednak to odbywało się w dniach powszednich, gdy parafianie szli do pracy, ale w niedzielę zapraszałem młodzież, żeby prowadziła liturgię i takie nabożeństwa ludziom się podobały, przeżywali je.

Przełomem w Kościele, nie tylko polskim, był wybór Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową.

Jest 16 października 1978 r. W Ustroniu w kościele pw. św. Klemensa L. Zielasko odprawia Mszę wieczorną. Ktoś przekazuje mu wiadomość, a on po mszy mówi: *Niewiarygodną wiadomość wam podaję, ale podobno to prawda, że nasz kardynał z Krakowa Karol Wojtyła został wybrany papieżem.* Jak później podkreślał, była to ogromna radość i satysfakcja.

Komunizm chylił się ku upadkowi. W czerwcu 1979 r. papież Jan Paweł II po raz pierwszy odwiedza Polskę, a we Mszy Świętej na krakowskich Błoniach uczestniczy dwa i pół miliona wiernych. Jedno z największych zgromadzeń w dziejach ludzkości. W 1980 r. wybuchają strajki, powstaje „Solidarność”. Ojciec Święty i Kościół opowiadają się po stronie robotników, natomiast Polska Zjednoczona Partia Robotnicza opowiada się za władzą i tajną policją. W Ustroniu „Solidarność” wspiera ks. Zielasko, za co już w wolnej Polsce otrzymuje tytuł Zasłużony dla Solidarności Podbeskidzia.

Ojciec Święty staje się dla księdza wzorem. Gdy jest proboszczem, organizuje wyjazdy parafian na Msze papieskie podczas wszystkich pielgrzymek Jana Pawła II do Polski, ale także są wyjazdy z Ustronia do Rzymu.

Tuż przed stanem wojennym pojechaliśmy z pielgrzymką do Włoch. Mieliśmy audiencję w Castel Gandolfo, podczas następnej pielgrzymki też zostaliśmy przyjęci, papież przypominał sobie Ustroń, pamiętał że chodził tu po górach, pamiętał też mojego brata.

Jana Pawła II i ks. Leopolda Zielaskę łączą przeżycia pokolenia księży urodzonych w latach 20. Przeżyli wojnę, sprawowali posługę duszpasterską w koszmarnych latach stalinizmu, potrafili przetrwać i zachować wartości w latach realnego socjalizmu, wreszcie służyli ludziom w trudnych latach odzyskanej wolności.

Mam wrażenie, że gdyby nie ten człowiek, to Kościół stałby się bardziej świecki, wystawiony na sekularyzację, bardziej obojętny - mówił ks. L. Zielasko. - Wybór papieża, wszystkie pielgrzymki były zawsze bodźcem, gdy apatia ogarniała ludzi, czy to w życiu gospodarczym, czy politycznym. On dodaje otuchy.

*Wspomnieniami o śp. ks. Leopoldzie Zielasko podzielił się
Wojśław Suchta*

Kącik poezji

W komnacie, gdzie Stanisław...

W komnacie, gdzie Stanisław święty zasnął w Bogu, na miejscu łoża jego stoi grób z marmuru taki, że widz niechcący wstrzymuje się w progu, myśląc, że Święty we śnie zwrócił twarz od muru i rannych dzwonów echa w powietrzu dochodzi.

Nad łożem tym i grobem świeci wizerunek Królowej nieba, która z Świętych chórem schodzi i tron opuszcza, nędy spiesząc na ratunek. Palm, kwiatów wiele aniołowie niosą, skrzydłami z ram lub nogą występują bosą.

Gdzie zaś od dołu obraz kończy się ku stronie, w którą Stanisław Kostka blade zwracał skronie, jeszcze na ram złoceniu róża jedna świeci: niby, że po obrazu stoczywszy się płótnie, upaść ma jak ostatni dźwięk, gdy składasz lutnię. I nie zleciała dotąd na ziemię - i leci.

C.K. Norwid

18 września Kościół obchodzi wspomnienie św. Stanisława Kostki.

Stanisław Kostka urodził się w Rostkowie pod Przasnyszem na Mazowszu, w końcu grudnia 1550 roku. W wieku czternastu lat został wyprawiony do Wiednia, gdzie uczęszczał do gimnazjum cesarskiego, prowadzonego przez jezuitów.

W roku 1565 ciężko zachorował, miał wizje religijne, podczas których otrzymał od Matki Bożej nakaz wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego. Jego rodzina jednak sprzeciwiła się temu, Stanisław uciekł więc w sierpniu 1567 roku pieszo do Dylingi, a stamtąd do Rzymu, gdzie w październiku 1567 roku przyjęto go do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego. Jednak już w sierpniu 1568 roku zachorował na malarię i zmarł po kilku dniach (14 sierpnia).

W 1605 r. papież Paweł V zezwolił na oddawanie Stanisławowi Kostce niektórych dowodów publicznej czci, a w roku 1670 Klemens X zaliczył go w poczet błogosławionych.

W roku 1726 papież Benedykt XIII, odpowiadając na życzenie wielu Polaków, Włochów i jezuitów, ogłosił Stanisława świętym.

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia **9. 00 - 10. 30**

poniedziałek	ks. M. Puchałka
wtorek	ks. W. Firlej
środa	ks. M. Modzelewski
czwartek	ks. A. Gawlas
piątek	ks. P. Then

Dzień tygodnia **15. 00 - 16. 30**

poniedziałek	Dominikanie
wtorek	ks. G. Tomaszek
środa	Dominikanie
czwartek	ks. M. Jenkner
piątek	ks. G. Strządała

Z życia parafii



• W poprzednią niedzielę składaliśmy ofiary na Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie.

• W tym dniu zakończył się XIV Festiwal Ekumeniczny. Koncert finałowy „Miłość w Panu” miał miejsce w kościele pw. Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, gdzie o godz. 15⁰⁰ wystąpiła EL „Czantoria” pod dyrekcją Danuty Zoń-Ciuk. Tegoroczny Festiwal Ekumeniczny trwał od 15 czerwca.

• W czwartek miało miejsce przedostatnie w tym roku czuwanie fatimskie. Rozpoczęło się o godz. 19⁰⁰ pierwszą częścią różańca świętego, potem były kolejne O godz. 21⁰⁰ po odśpiewaniu Apelu Jasnogórskiego ks. Zbigniew Zachorek rozpoczął Mszę św., w czasie której powiedział kazanie. Po procesji z figurą Matki Bożej Fatimskiej wszyscy obecni otrzymali błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Tym razem nie było z nami Księdza Proboszcza, który odpoczywa na urlopie.

• W piątek o godz. 8³⁰ intencją Mszy św. była modlitwa za p. Urszulę Czyż, która dziękowała Panu Bogu za 95 lat swojego życia. Mszy św. przewodniczył nasz poprzedni proboszcz, ks. Antoni Sapota, który chciał w ten sposób podziękować p. Urszuli za jej długoletnią współpracę.

Jak pamiętamy p. Urszula przez wiele lat prowadziła modlitwy w kościele, a także organizowała liczne pielgrzymki.

Jako podziękowanie Panu Bogu za dar życia Zacznej Jubilatki zostało odśpiewane *Te Deum...*, a potem w kawiarence, gdzie spotkało się kilka przyjaznych pani Urszuli osób, radosne *Sto lat*.

JUBILACI TYGODNIA

Waldemar Szczechła

Maria Gwiazda
Irena Cieślak

Irena Szatanik
Teresa Wesołowska

Danuta Lasoń
Henryk Ćwielong

Kazimierz Heczko
Zdzisław Pokorny

Danuta Korzec
Krystyna Skrzydłowska

Tadeusz Miech



Zacnym Jubilatom życzymy pomyślności,
zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem
Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.parafiaustron.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralanghammer@gmail.com